Nr. 108. Kraków, Piątek, 13 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Nie tędy droga!

Za dosłowne przedrukowanie z „Przyjaciela ludu“ artykułu p. Józefa Budzyna z uwagami przedkongresowemi o wichrzeniach frondy w Stronnictwie ludowem — spotyka nas ze strony »Kurjera Lwowskiego« atak, którego bez odpowiedzi zostawić nie możemy nie tyle dla zbicia argumentów rzeczowych — bo te są kwestją poglądów osobistych — co dla wykazania, że »Kurjer Lwowski«, usiłując nam dać nauczkę, że „nie tędy droga“, sam idzie drogą, którą iść nie powinien w polemice.

Wykręcono mianowicie w tym artykule myśl p. Budzyna o urzędnikach. Kurjer wprawdzie przytacza z „Przyjaciela ludu“ cały odnoszący się do tego okres — ale wyciąga zeń taką konkluzję, że p. Stapiński „aby uchronić konserwatystów od ataków stronnictwa“ — „stara się podniecić nienawiść przeciw inteligencji“.

Prosimy przeczytać tylko uważnie ten okres z artykułu p. Budzyna:

„Gdy wszechpolacy **na urzędnikach się oparli** i poczęli **przy pomocy agitatorów urzędników róść we wpływy**, powiedział p. Stapiński, że trzeba się ludowcom z tem liczyć i do tego zastosować taktykę polityczną.

P. Stapiński powiedział, że obszarnicy mimo swoich strasznych wad i błędów, mimo nadużyć, jakie wobec chłopów popełniali i czego do dziś dnia poprawić nie chcą — mimo to wszystko mniejsze stanowią niebezpieczeństwo dla ludu, niż biurokracja. Obszarnicy są nieliczną garstką wobec na krocie tysięcy osób liczącej się biurokracji.

Dlatego radził i radzi dalej p. Stapiński, aby trochę zelżyć w walce z obszarnikami, a natomiast, aby wytężyć baczną uwagę i pracę przeciw wzmagającym się zapędom biurokracji **przez stronnictwo wszechpolskie**«.

Jeśli się tylko podkreśli w argumentowaniu te prawdy, jak to w druku tłustszym uwydatnialiśmy — dojdzie się do całkiem innego rozumowania:

Chłop na wsi miał dotychczas jednego przeciwnika, który go z racji swoich przywilejów rodowych nie dopuszczał do korzystania w całej pełni z praw, mu przysługujących.

Gdy mimo wszystko udało się złamać dotychczasową wszechpotęgę konserwatystów przy powszechnych wyborach i gdy oni sami uznali wreszcie potrzebę liczenia się ze zorganizowaną armją ludową — zjawił się w kraju nowy przeciwnik, groźniejszy i zachłanniejszy: wszechpolacy.

Ta partja, starająca się za każdą cenę urość w potęgę, poczęła sobie zjednywać zwolenników obłudnemi przyrzeczeniami na prawo i lewo. Obiecywała złote jabłka chłopom — zostały im one jednak dotychczas na wierzbie, obiecywała ciągłą podwyżkę pensji urzędnikom, protekcję po ministerstwach i tego troskliwie przestrzega; tak, że nawet sam pan prezes Głąbiński lub inna gruba ryba wszechpolska wydeptuje przedpokoje prezydjalne we Lwowie i Wiedniu. Gdy idzie o awans jakiegoś woźnego lub manipulacyjnego urzędniczka, któremu w ten sposób spłaca się weksel wyborczy za agitację i głosowanie na wszechpolskiego kandydata.

Ale naodwrót za to narodowa demokracja wymaga od swoich pupilów czynnej agitacji panów urzędników i w ten sposób nadużywane bywają urzędy publiczne dla celów partyjnych. Poczmistrze, rozwydrzeni przez agitację wszechpolską, wkładali w opaski „Przyjaciela ludu“ wszechpolską „Ojczyznę“ (autentyczne fakta!) — przez sekretarjaty Rad powiatowych i urzędy podatkowe prowadziła się ekspedycja druków agitacyjnych wszechpolskich — niektórzy nauczyciele kolportowali przez dziatwę szkolną wszechpolskie broszurki — słowem nie było urzędu, do którego by zaraza wszechpolska nie dotarła, znieprawiając ludzi, którzy dotychczas mieli pełną możność korzystania ze swych swobód obywatelskich, ale charakteru swego urzędowego nie nadużywali na rzecz pewnej partji.

Mając taką perspektywę przed sobą i widząc się całkowicie skrępowanym w życiu codziennem przez urzędy, z którymi przecież tyle się styka — chłop słusznie odni sł się nieżyczliwie do tych z pośród urzędników, którzy chcieli go mocą swego wpływu zapędzić na podwórko wszechpolskie. Ale to nie jest „podniecaniem nienawiści do inteligencji“, bo wszakże wiemy, że wśród urzędników są także chłopscy synowie, przynoszący chlubę temu zawodowi, oddani całkowicie swemu urzędowi i z poczuciem sprawiedliwości — są i inni t. zw. inteligenci, szczerze ludowi życzliwi. Nonsensem więc byłoby judzić jednych na drugich, tu jest tylko obrona przed niebezpieczeństwem, a mając do wyboru dwa zła, zwalcza się najpierw to, co większe.

»Kurjer Lwowski« insynuuje nam także, że »Gazeta Powszechna« odgraża się nauczycielom ludowym — znowu zła wola. Artykuł p. Budzyna mówił:

»Niektórzy nauczyciele ludowi też zupełnie zapomnieli o tem, że w roku 1907 głównie za staraniem ludowców, otrzymali znaczne podwyższenie płacy i dziś psioczą na p. Stapińskiego, że co roku im pensji nie podnosi. Słusznie, należało by nauczycieli ludowych lepiej płacić, ale przecież i o chłopach trzeba pamiętać«.

Ani słowa więcej. Gdzież więc jest to „odgrażanie się“?! Autor artykułu stwierdził tylko, że dziś niektórzy nauczyciele są niezadowoleni z tego, iż przywódca ludowców przedewszystkiem dba o sprawy chłopskie. Ale i w powyższych słowach jest uznanie słuszności postulatów nauczycielskich, a »Gazeta Powszechna« od początku swego istnienia zajmowała w tej sprawie jak najżyczliwsze bez zastrzeżeń stanowisko, co same nauczycielstwo nawet bardzo bliskie »Kurjera« niejednokrotnie stwierdziło. Nie dalej, jak dziś, idzie na takimże tle artykuł ze sfer nauczycielskich ze skargami na

---

TEODOR SOŁOGUB 4

Śmierć z inseratu.

(Ciąg dalszy.)

Odparła:

— Przyszłam. Moja chwila wkrótce nadejdzie. Czekam.

Wyjął woreczek z pieniądzmi.

W środkowym, małym przedziale, zamkniętym na stalową zasówkę leżało zawczasu przygotowanych pięć złotych monet. Wyjął je.

W milczeniu wyciągnęła swą wązką, bladą rękę — taką martwą i spokojną — obróconą dłonią ku górze. Lekkie linje zarysowywały jakiś wyraźny lecz prosty deseń na jej białej nieruchomo-otwartej dłoni.

Pięć złotych monet, brzęknąwszy dźwięcznie jedna o drugą, legły na zimnej, nieruchomej dłoni. Powoli, bez pospiechu zwarła się dłoń, zgięły się cienkie, długie i białe palce i nie spiesząc się osunęła się ręka z pieniądzmi w ukryty z boku otwór białej sukni.

Rezanow myślał:

— Moje marne złoto, mój dar ostatni, mój lichy dzienny zarobek, moja mała zapłata za pracę nadmierną — dla ciebie najmilsza...

Czy aby tylko myślał? Czy nie wyrzekł na głos. Tak przecież wyraźnie rozległy się te słowa. I taki smutek ścisnął piersi!

Ze smutkiem patrzała na niego z boku szaremi, badawczemi oczyma i uśmiechała się. Potem schyliła się i cicho szemrał na piasku koniec jej parasolki.

Odezwała się szeptem:

— Wzięłam twe złoto — wezmę i duszę. Oddałeś mi swe złoto — oddasz i duszę.

Wówczas rzekł:

— Wzięłaś me złoto, gdyż ci je dałem. Ale jakże weźmiesz mą duszę? Jak weźmiesz?

Rzekła:

— Przyjdę do ciebie, gdy moja chwila nadejdzie i wezmę twą duszę. I oddasz mi swoją duszę. Oddasz, albowiem jam jest — śmierć twoja i nie ukryjesz się nigdzie przedemną.

Poczęła go dręczyć tęsknota. Począł pytać szorstkim głosem, opanowując tęsknotę i lęk:

— Czy mieszkasz we wspólnem mieszkaniu? Szukasz miejsca czy pracy? Na imię ci Marja czy Anna? Jak ci na imię?

Naraz krzyknął z dziką złością:

— Powiedz, jak ci na imię?

Odparła beznamiętnie:

— Jam — twoja śmierć.

Tak beznadziejne i bezlitośne padły słowa. Zadrżał. Zgiął się. Zapytał złamanym głosem:

— Potrzebujesz mego złota, gdyż jesteś znużona i głodna, ale dusza moja, pocóż ci moja dusza?

Odparła:

— Za złoto twoje kupię chleba i wina, będę jadła i piła, poczem nakarmię moich głodnych truposzów. A potem wyjmę twą duszę, wyjmę ją delikatnie, położę sobie na ramiona i zstąpię z nią do wiecznego pałacu, gdzie panuje mój i twój władca i oddam mu twoją duszę. I sok twojej duszy wyciśnie on do głębokiego puharu, do którego i moje spłyną łzy ciche i tym sokiem twej duszy, z memi łzami cichemi zmieszanym, chłyśnie władca na gwiazdy północne!

Cicho, powoli, słowo za słowem, brzmiała jej mowa, niby formuła czarodziejskiego zaklęcia.

I czy to przechodził kto obok, czy rozlegały się w pobliżu jakie głosy, czy też huczały po bruku ulicznym za ogrodzeniem parku powozy, czy przerywał ciszę szybki prędkonogi bieg lub szept i śmiech dziecięcy — wszystko znajdowało się gdzieś po za magiczną osłoną powolnej mowy. Niby za kłębiącym się dymem z kadzidła, czaił się zgiełkliwy, huczny, wesoły zmierzch dnia. Duszę jego zaległa tęsknota, znużenie, obojętność.

Rzekł cicho:

— Jeżeli nawet aż do gwiazd doleci trwoga mej duszy i wśród światów odległych rozpali niegasnącą tęsknicę i zachwyt bytu — cóż mi z tego? Rozkładam się, rozłożę tu, w tej strasznej mogile, do której, niewiadomo poco, włożą mnie ludzie obojętni. Cóż mi więc z krasomowstwa twoich obietnic? Cóż mi z nich? Cóż? Odpowiedz.

Odparła, uśmiechając się łagodnie:

— W śnie błogim będziesz miał spokój wiekuisty.

(C. d. n.)

władze szkolne. Co za brzydki cel podsunął »Kurjerowi« podobną insynuację?

Czy Stronnictwo ludowe było i będzie chłopskiem — o tem żadna fronda, ani żaden dziennik decydować nie może, bo to się dzieje istotą rzeczy — tak się stać musi, jaka będzie wola większości, a tu olbrzymią większością są masy chłopskie i do tych pod tym względem głos wyłącznie należy.

Z parlamentu.

Unja słowiańska.

Dziś zbiera się na konferencję parlamentarną komisja Unji słowiańskiej. Będzie tam odczytane pismo radykałów czeskich, w którem donoszą o swojem wystąpieniu z Unji. Niema podobno zamiaru czynić zabiegów o pozyskanie ich na nowo, przeciwnie ma im być danem do zrozumienia, iż powinni wystąpić również ze związku czeskiego, ponieważ ten należy do Unji słowiańskiej.

Z komisji parlamentarnych.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji budżetowej poseł Śramek i Staniek oświadczyli, iż głosować będą przeciw budżetowi, aby przez to zaznaczyć swoje stanowisko wobec panującego systemu rządowego. Pos. Staniek przedłożył rezolucję z wezwaniem do rządu, aby się starał, by rezerwiści powołani byli do ćwiczeń tylko w okręgach swego miejsca zamieszkania.

Po dalszej dyskusji przyjęła komisja etat ministerstwa obrony krajowej, jakoteż wniesione rezolucje, poczem przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa robót publicznych.

Po referencie Schmidzie i Marckhem, przemawiał p. Kozłowski, który wskazuje na to, że galicyjski program regulacji rzek, jest niewłaściwością, z powodu czego zniżenie dotyczących wydatków o 830.000 koron jest ubolewania godnem, ponieważ przerwa w robotach psuje korzyści dotychczas uzyskane na polu regulacji rzek. Nieukończenie na czas robót, wywołać musi poważne niebezpieczeństwo wylewów. Mowca żąda znacznego pomnożenia personalu służby budowli wodnych we Lwowie ze względu na przeciążenie pracą i konieczność prac, celem wstrzymania wylewów.

Prosi, aby rząd dotrzymał przyrzeczeń w sprawie finansowego poparcia dróg konkurencyjnych w Galicji i ich konserwowania. Żąda podwyższenia subwencji dla dróg gminnych. Interpeluje rządy w sprawie wykonania regulacji, w sprawie popierania przemysłu domowego. Żali się, iż na Śląsku ani Polacy ani Czesi nie są uwzględniani w akcji popierania rękodzieła i wnosi odpowiednią rezolucję. Podnosi, iż jest zadaniem ministra robót publicznych, aby był w organizmie państwowym tem czem jest para i elektryczność na polu komunikacji t. j. siłą motoryczną, któraby podnosiła i utrzymywała życie ekonomiczne każdego kraju z osobna.

Po Kramarzu przemawiał p. Górski. Zaznaczył on, iż nędza mieszkaniowa mogłaby być o wiele skuteczniej zwalczaną przez energiczny wpływ na ministerstwo skarbu w tym kierunku, aby udzielano zwolnień od ostrych postanowień ustawy o mieszkaniach robotniczych z r. 1902 aniżeli przez przyznanie małych subwencji towarzystwom budowlanym. Po dalszej dyskusji obrady przerwano.

W komisji finansowej reprezentant rządu oświadczył się przeciw wnioskowi co do zniesienia kontyngentu wódki i bonifikacji produkcyjnych i eksportowych. Po przemowie p. Diamanda i Loewensteina obrady przerwano do dziś.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla spraw urzędniczych uchwalono powiększyć liczbę ekspertów, którzy będą powołani do ankiety, mianowicie postanowiono dla każdego z trzech działów: urzędniczego, służby państwowej i innego personalu, powiększyć liczbę ekspertów o 5. Obrady ankiety rozpoczną się w sobotę 21 bm.

Z zagranicy.

Klęska powstańców albańskich.

Onegdaj odbyły się walki koło Prizrentu, które zakończyły się zwycięstwem wojsk tureckich. Prizrent znajduje się obecnie zupełnie w rękach tureckich. Wiele miejscowości okolicznych wywiesiło białe chorągwie, aby wstrzymać ogień artylerji. Mahmut Szefket pasza wyjechał do Werissowic. W okolicach Kaczaniku, Werissowic i Gilon ogłoszono stan oblężenia. Równocześnie ogłoszono odezwę, wzywającą ludność do wydania broni. Rosyjski attache wojskowy przy ambasadzie w Konstantynopolu, udał się do głównej kwatery tureckiej, aby być świadkiem operacji tureckich. Minister wojny Machmud Szefket basza postanowił we Werissowicach urządzić stały garnizon, złożony z 8 batalјonów. Budowa potrzebnych koszar w najbliższym czasie się rozpocznie.

Po śmierci Edwarda VII.

Kondolencje.

Rada państwowa w Petersburgu uchwaliła wczoraj po przemowie prezydenta Akimowa poświęconej pamięci króla Edwarda wysłać telegram kondolencyjny do lorda kanclerza. Minister spraw zagranicznych Izwolski przyłączył się imieniem rządu do wyrazów współczucia dla zaprzyjaźnionej Anglji.

Z Izby gmin.

W Izbie gmin odczytał Asquith orędzie króla wyrażające podziękowanie za współczucie, poczem wspomniał o wielkich zasługach króla Edwarda za którego rządów idea państwowa rozwinęła się tak silnie jak nigdy przedtem. Dalej zawiadomił premier, że Izba będzie na razie odroczoną do 17 maja a później do 8 czerwca. W przyszłym tygodniu przedłoży Asquith Izbie wniosek o rewizję listy cywilnej króla.

O naukę hygjeny.

Mens sana in corpore sano (zdrowy duch w zdrowem ciele). Wszyscy to wiedzą, a przecież jakże mało zwraca się w szkołach uwagi na fizyczne zdrowie uczącej się młodzieży, które wszak jest podstawą zdrowia umysłowego.

W ostatnich czasach postanowiono wprowadzić w życie organizację lekarzy szkolnych, którzy »mieliby nadzór hygjeniczny nad wszystkiemi szkołami ludowemi, przyczem mieliby za zadanie krzewienie wśród dziatwy i sfer rodzicielskich zasad hygjeny«. Niewątpliwie piękny to projekt i należałoby nawet pożądać rozszerzenia jego zakresu do wszelkich szkół w ogólności.

Bo przecież np. w gimnazjach stosunki bywają wprost opłakane! Ba nawet profesor niejeden, zwykle filolog, wbrew najprymitywniejszym wskazaniom hygjeny społecznej, pozwala sobie bez skrupułów pluć na podłogę między ławki, — choćby to był jakowyś brat stryjeczny jednej z najgrubszych ryb administracji, a nawet zdolny muzyk i filozof — neoscholastyczny (!!).

A cóż dopiero mówić o zachowaniu się młodzieży w szkole, a tem więcej w domu, skoro i profesorzy i rodzice nieraz przykładu dobrego nie dają?

I nic dziwnego, że rokrocznie gruźlica, ta najstraszniejsza plaga ludzkości, pochłania przeliczne ofiary z pośród społeczeństwa, zabierając tylu utalentowanych, nieraz genjalnych ludzi, podcinając często gęsto sam kwiat młodzieży naszej, wielkie rokujący nadzieje.

Prawda — mamy n. p. »Towarzystwo Kolonji Wakacyjnych dla uczniów gimnazjów i szkół realnych Krakowa«, a zwłaszcza »Towarzystwo Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej — Pomoc Bratnią — w Zakopanem«, (nawiasem mówiąc, w sanatorjum zakopiańskiem panuje horendalne przepełnienie!), — ale czy to już zastąpi racjonalne zapobieganie złemu? Czy to już wystarcza?

A dalej czy można ze strony lekarzy szkolnych wyglądać sanacji omawianych stosunków, nawet gdyby ich organizację zaprowadzono drogą ustawodawstwa konsekwentnie dla całego szkolnictwa na wszystkich jego stopniach? Czyż można przypuścić, że ci lekarze potrafią należycie »krzewić wśród dziatwy i sfer rodzicielskich zasady hygieny«, skoro ich kontrola i badania mogą być li tylko sporadyczne? — Nie łudźmy się nadzieją — przynajmny, że to wszystko jeszcze nie wystarczy.

A jednak istnieje niezawodny środek zaradczy: Należy uświadamiać młodzież uczącą się, należy hygienę, połączoną z antropologją, uczynić przdmiotem wykładowym na równi z innymi — i to nie tylko w szkołach średnich, lecz nawet w szkołach niższych, przyczem naturalnie rzeczą pedagogów byłoby przystosować tę naukę do poszczególnych stopni wykształcenia młodzieży.

W ten sposób szkoły wydawałyby ludzi dzielnych, dobrze przygotowanych do życia, do skutecznej walki o byt. Młodzież sama byłaby najlepszym kontrolerem hygieniczności szkoły i domu, coby nie pozwalało na dowolne postępowanie ani kolegom ani nauczycielom, ani służbie, ani domownikom. Młodzież kształcąca się byłaby też najlepszym, najgorliwszym i najzapobiegliwszym rozsadnikiem hygieny, zwłaszcza na nizinach społecznych, między ludem i proletarjatem.

Oby tylko głos mój nie został głosem wołającego na puszczy, lecz znalazł oddźwięk pożądany — choćby nie zaraz i nie bezpośrednio.

M. B. P.

Ze spraw nauczycielskich.

Stosunki szkolne w Radzie okręgowej. — Sekatura nauczycieli. — Coś niecoś o wyzysku Rady szkoln. krajowej.

Strzyżów 8 maja.

Od kilku miesięcy dopomina się nauczycielstwo (i to w całym kraju) na łamach „Powszechnej“, „Kurjera“ i zawodowych czasopism, by Rada krajowa zechciała wreszcie rozesłać asygnaty nadobowiązkowe, które dotąd spoczywają w biurku referenta we Lwowie.

Widać, że „syty głodnemu nie wierzy“ — choć już miałby czas i na to, jako, że minęło aż 3 miesiące i 4-ty mija, a remuneracji w Strzyżowskiem jak nie widać, tak nie widać. Nie lepiej jest i z kosztami przeniesienia, na które kilku *ex offo* przeniesionych czeka beznadziejnie prawie od pół roku. Ba co gorsza, paru z nich a w szczególności p. K. W., za to, że się „Powszechna“ za nim ujęła — miał ze strony tutejszego inspektora p. Chuchli nieprzyjemności. Niedawno za podobną sprawę zgromił tenże inspektor bardzo dzielnego, acz młodego nauczyciela p. St. Oby tych wychowawców chciał nawet zmusić do wysłania sprostowania pod adresem Redakcji (jak gdyby oni temu byli winni) ale nadaremnie. (Jeżeli p. Ch. czuje, że „Powszechna“ coś wydrukuje rzekomo nieprawdziwego, to powinien się odnieść wprost do nas — a my po zasiągnięciu opinji u naszych korespondentów nie omieszkamy umieścić jego sprostowania — napadanie na Bogu ducha winnych — uważamy za wysoce niewłaściwe i nietaktowne. *Red.*). Wreszcie zaznaczyć wypada, że postępowanie p. inspektora nie licuje absolutnie z odnośnymi paragrafami ustawy szkolnej, która najwyraźniej powiada i postanawia, że Rada okręgowa ma otaczać tymczasowych — szczególnie — nauczycieli (których p. Ch. prześladuje) należytą opieką i obroną a nie — sekaturami.

Powiedzenie takie „jak pan śmiesz podawać podobne sprawy do prasy, jeżeli jesteś tymczasowym nauczycielem i zależnym (!!?) od Rady okręg.“ i t. p. nonsensa nie licują wcale z powagą przełożonego — tembardziej, iż p. Ch.., lubi się chwalić wszem wobec i każdemu z osobna, że on nigdy karku nie zginał. (no! no!)

Nielepsze są stosunki i w naszej najwyższej Magistraturze szkolnej pod rządami p. I. Dembowskiego.

Oto jak nas słuchy, skargi i żale z powiatu dochodzą, to paru nauczycieli czeka na dodatek pięcioletni — ni mniej ni więcej tylko... drugi rok. Czyż to nie skandal — i to tem większy, iż na owych osobników nałożono i ściągnięto podatek osobisto-dochodowy od podwyższonej r ekomo płacy, podczas gdy oni pobierają dotychczasowo gażę.

Nie lepiej także ma się rzecz z rozdziałem co do wysokości płacy. Wielu pupilów pobiera po 1400 K (t. j. najwyższy stopień) inni natomiast— mniej mile widziane — muszą się zadowalać niższym wymiarem poborów, aczkolwiek pracują nader intenzywnie i posiadają znacznie większą ilość lat służby, aniżeli poprzednio wymienieni. Np. p. T. z Łęk chociaż ma 20 lat służby, pobiera tylko 1200 kor. — Bodaj to był nauczycielem ludowym w Galicji.

Jeżeli już jestem przy omawianiu stosunków w Radzie szkolnej kraj. — może nie od rzeczy będzie wspomnieć o następującym fakcie — ilustrującym dosadnie wyzysk pracy biednych siewców oświaty.

Oto jak nam donoszą z Frysztackiego p. Mieczysława N..., złożyła egzamin kwalifikacyjny dnia

3 marca . r. — a „opiekunka krajowa“ podwyższyła jej pobory służbowe dopiero od... 1-go kwietnia, mimo, że p. M. N. rozpoczęła tuż po złożeniu kwalifikacji pracę w szkole. Czyż powinno się oszczędzać na biednej naczycielce marną kwotę kilku koron, jeżeli ona musiała się może i zadłużyć na koszta egzaminu?! Czyż w podobny sposób zaoszczędzony grosz nie jest — już nie powiemy zdzierstwem — ale prostem skrzywdzeniem podwładnych pracowników na niwie oświaty ludowej?! Przecież i tak pobory nauczycielskie są nader szczupłe (szczególnie w III i IV klasie płac) aby z nich jeszcze okrawywać — i to do tego niesłusznie i niesprawiedliwie (odnośna nauczycielka uczyła cały marzec z wyjątkiem 3 dni) miesięczne nędzne „podwyższenie«.

Wszechpolski książe karczmarzem.

Przeworsk, 8-go maja.

Opinja publiczna w naszym powiecie poruszona jest wiadomością, zaczerpniętą z wiarygodnego źródła.

Oto wyszło na jaw, że książe Andrzej Lubomirski, znany z afery z Bankiem przemysłowym. chcąc sobie widocznie powetować straty, poniesione przez swoją klapę z Bankiem, podał się o udzielenie mu nie mniej, nie więcej tylko... pięciu koncesji na wyszynk trunków w gminach tutejszego powiatu.

Wszechpolskiemu księciu wydaje się widocznie, że dotychczasowe rządy propinatorów zamało poczyniły po wsiach naszych spustoszeń, jeżeli sam stara się o koncesję aż na pięć karczem, będących rozsadnikami moralnej i materjalnej zgnilizny.

Takie postępowanie księcia jest wprost zbrodnią wobec społeczeństwa, które za wszelką cenę pragnęłoby ilość szynków możliwie ograniczyć.

I cóż się tu dziwić dotychczasowym, zawodowym szynkarzom, że tak energicznie zabiegają o otrzymanie dalszej koncesji, jeżeli książe, miljonowy pan, który Bank chciał zakładać, jest tak zachłanny na ludzką krwawicę, która w tych karczmach za wypite trunki zostanie.

Książe Lubomirski sam wprawdzie szynkował nie będzie, ale koncesje te odstąpi niewątpliwie swoim hijenom, jako wynagrodzenie za polityczne usługi.

W sprawie straży pożarnej.

Limanowa, 10 maja.

„Gazeta Powszechna“ pisała już o tem, że przy wyborze nowego Zarządu ochotniczej straży pożarnej w Limanowej dotychczasowy jej naczelnik burmistrz Janik sromotną poniósł klęskę. Przepadł zupełnie na naczelnika, którym obrany został p. Bogacz, ludowiec, cieszący się tu ogólnem poważaniem. Zastępcą jego obrano p. Stańczewskiego, również ludowca.

Taki wynik wyboru niepomyślny dla pana Janika, zirytował go okrutnie. Toteż postanowił wytężyć wszystkie siły i użyć wszelkich środków, byle tylko wyspinać się na nowo na naczelnika straży, a ludowców utrącić.

Namówił więc swego adjutanta, mającego pod względem charakteru aż nadto smutną renomę, aby wniósł protest do Rady gminnej przeciw przeprowadzonym wyborom na naczelnika straży.

P. Janik spostrzegł jednak, że tą drogą celu nie dopnie. Postanowił więc na nowo straż „zorganizować“, spisując nowych członków, co do których był pewny, że będą w jego ręku dogodnem narzędziem. Dawniejszych zaś ze straży począł usuwać.

Zapomniał jednak o tem, że rozwiązanie starej straży musi uchwalić $^2/_3$ części członków na walnem zgromadzeniu, którego nie było, dlatego wnieśli strażacy przeciw nowozawiązać się mającej tej nowej instytucji z tego tytułu protest, zwłaszcza, że jak wspomnieliśmy chciał burmistrz ludowców do nowej straży nie przyjąć.

Obchód grunwaldzki.

Odbyte wczoraj pod przewodnictwem prez. Lea posiedzenie subkomitetu grunwaldzkiego przyjęło do wiadomości sprawozdanie wszystkich sekcji Komitetu i przeprowadziło wybór Komitetu wykonawczego, którego zadaniem będzie przestrzegać szybszego tempa prac przygotowawczych po sekcjach, tudzież rozstrzyganie w sprawach, niecierpiących zwłoki. Komitet ten tworzą pp. dr. Rowiński, dr. Schneider, r. Turski, r. Wasung i red. Wąsowicz.

Wnioski pełnego Komitetu krajowego rozpatrzone będą na następnym posiedzeniu subkomitetu, który jako punkt pierwszy weźmie pod obrady sprawę kongresu narodowego, zaproponowanego przez dra Lisiewicza — wczoraj tylko prezydjum Komitetu, rozszerzając wniosek r. Śliwińskiego o wybór posła Daszyńskiego do prezydjum, kooptowało w swój skład jeszcze sześć osób tj. posłów Daszyńskiego i Bojkę — dalej posłów Bandrowskiego i Ciesielskiego jako prezesów TSL. i Kółek rolniczych -- tudzież biskupa Bandurskiego i ks. Krupińskiego, jako przedstawicieli duchowieństwa.

Stan prac przygotowawczych do obchodu obecnie jest następujący:

Sekcja k o l e j o w a (przewodniczący r. Dębicki) zestawiła zniżki i inne ulgi na kolejach dla zbiorowych wycieczek i odpowiedziała na wystosowane w tej mierze zapytania do Komitetu z kraju i z za kordonu, nawet z Ameryki. Nadto wydanem zostanie informacyjne pismo do 30 większych miast galicyjskich i wszystkich Rad powiatowych (ogłoszone również we wszystkich dziennikach polskich) o tych ułatwieniach na kolejach.

Sekcja k w a t e r u n k o w a (przewodniczący dr. Schneider) uzyskała od Rady szkolnej krajowej pozwolenia użycia na kwatery budynków wszystkich szkół ludowych Krakowa i Podgórza — spotkała się z tejsamej strony z odmową co do budynków szkół średnich (co za głębsza przyczyna?!). W tej ostatniej sprawie prośba Komitetu będzie jeszcze ponowiona. Sekcja stara się także o rozmieszczenie wycieczek ludowych w klasztorach krakowskich i towarzystwach — osobno zaś odniesie się do mieszkańców Krakowa o odstępywanie za pewnem wynagrodzeniem także mieszkań prywatnych dla gości, którzy mają się po nie zgłaszać do Komitetu po koniec czerwca najdalej. Dla kwater po szkołach poczynione będą kroki o łóżka i pościel od wojskowości.

Sekcja a p r o w i z a c y j n a zbierze się w tych dniach. Subkomitet zastanawiał się obszernie nad sprawą ułatwienia gościom dostania niedrogiego obiadu i kolacji. Sokolstwo dla swoich 6 tysięcy uczestników Zlotu przygotuje w 4 miejscach stoły, które konserwami, przygotowanemi pod nadzorem lekarza, a grzanemi w kotłach parowych obsługiwać będą restauratorzy (całodzienne utrzymanie 3 Kor.). Dla reszty Komitet wybuduje prawdopodobnie kuchnie polowe, zamówi większą ilość konserw i odda je restauratorom, regulując równocześnie ceny tych potraw.

Sekcja m e d a l o w a (przewodniczący prof. Axentowicz) przedłożyła model Sługockiego z wnioskiem odlania go tylko w gipsie, a zaniechania bicia wedle niego medali pamiątkowych.

Sprawę odesłano ponownie do sekcji z tem, że ostatecznie można się i bez medala obejść, jeśli on nie ma być prawdziwem dziełem sztuki.

Sekcja m u z y c z n a (przewodniczący dyr. Steibelt) przygotowała program chorów na nabożeństwo i odsłonięcie pomnika, oddając kierownictwo ich dyr. Nowowiejskiemu. Nierozstrzygniętą jest jeszcze sprawa orkiestry i przedstawień teatralnych. Sztukę Grabowskiego nie poleciła miejska komisja teatralna do grania.

Druga część prac tej sekcji: przyjęcia wycieczek ludowych i zabawy nie była jeszcze rozpatrywaną.

Sekcja p o c h o d o w a (przewodniczący r. Kosobucki) postanowiła nie urządzać grup historycznych w pochodzie, myśli tylko o grupach etnograficznych wedle planu art. malarza Uziębły. Prawo pierwszeństwa, co do wzniesienia i wydzierżawienia trybun przy drodze, którędy będzie pochód się posuwał, zastrzegł sobie radca Wasung dla Związku okręgowego TSL.

Sekcja w y s t a w y z a b y t k ó w j a g i e l l o ń s k i c h (przewodniczący dr Tomkowicz) przygotowuje otwarcie wystawy w pałacu sztuki na przeciąg 2 miesięcy.

Z „Żywego Dziennika“ Nr. 2.

Wywiad z koszem redakcyjnym.

(Ciąg dalszy.)

Otóż do mego celu nowy środek, komplet gotowy, żeby się tylko z panną zgodziło — jedno moje zapytanie w ścisłej metodzie w porównaniu osobistem i poświęceniu się: czy panna pragnie zostać mnie stałym mieszkańcem mego serca? Oto są żywioły moje, do których chciałbym z nowemi siłami, także z miłością zerwać wszystkie kwiaty, co życie dają. Jest to jedno z tych zjawisk, jakich się nie zapomina, a miła przytem dystyngowana i uprzejma radość w udziale dla panny, którą pokochałem tak, jak się ptaszka kocha lub rzadką roślinę«.

— No, a teraz z innej beczki, bo końca by nie było tym amorom. List od prenumeratora:

›Szanowna Redakcjo!

Jeżeli takie lada co będziecie pisać w swojej gazetce, to stracicie na tem, bo już dosyć z różnych osób słyszałem ze ani grosza to nie warta naprzykład takie bzdury taki likwidacja wszechpolaków represje za Grunwald w piekle słowiańskiem to krakowskich ludzi nie obchodzi. A gdzie Borowska teraz? — czemu tego żaden dziennikarz nie wyszpyrał? I tak dalej co interesuje wszystkich piszcie, a nie tamto.

Stefan B...«

— Inny mniej grzeczny czytelnik wali tak odrazu:

›Czy szanowna redakcja pjana, czy drukarz pjany, czy nożyce pjane, czy może ja sam? — nie wiem, ale ani rusz nie mogę zrozumieć tego nekrologu nieboszczyka profesora. Piszecie tak:

Piękna to była dusza, dobry obywatel, prawy syn ojczyzny,

ale najwyższy czas, żeby się nim zajęła policja i uwolniła miasto nasze od tego niebezpiecznego ptaszka.

No, niechże kto to zrozumie! A na przedostatniej stronie znowu czytam takie dwa drobne ogłoszenia:

Pudła
uzdolnione w krawiectwie
znajdą każdej chwili zajęcie dobre
w fabryce tutek Paschalskiego.

Panny
stare tekturowe lub drewniane
choćby w najgorszym stanie przyjmie
pracownia sukien ›Iris«.

— Pan, jako dziennikarz, zrozumie, że nie było żadnej libacji ani w redakcji ani w drukarni, tylko zwyczajny djablik drukarski usiadł na ramieniu metrampaża i tak mu się fatalnie przełamało, że z dwu rzeczy pomieszał tekst, inseraty zaś się rozsypały.

— A paragraf 19 nie powędrował też do ciebie, miły koszu? — pytam dalej.

— Jest, jest. Nadużywany jak zawsze i dlatego często do mnie wędruje. Z czasów ostatnich manifestacji wiernopoddańczych akademików pod pałacem nuncjatury krakowskiej — rzecze kosz — schowałem na same dno sprostowanie ajenta policyjnego pana... dajmy na to... Ręki, który chciał, by mu wydrukowano:

„nieprawdą jest jakobym połamał laskę na akademikach — natomiast prawdą jest, że akademicy mają za twarde plecy, które się same pod moją laskę podsuwały i takowa złamać się była zmuszona, za co wstawioną została odnośna pozycja do rachunków kosztów c. k. ajenta policyjnego“.

— Najliczniejsze jednak — kończę już mój wywiad — będą zapewne utwory poetyckie. Czy mógłbyś mi szanowny patronie poetów czegoś z tej dziedziny udzielić?

— Najchętniej, mam tego moc okropną. Wierszyki ulotne, poematy całe, dramaty, wybieraj, co chcesz.

Sięgam ręką. Okropność! Skryptów co nie miara. Na jednym świstku wymownych takich czterowierszy dwa znajduję:

Kiszki kiełbaski
Mama daje kaszki
proszę o pamięć
przepisała
Marja G.

O różo,
Co rośniesz w podwórzu
I tak pachniesz dużo
Gdy szalejesz burzo
Pamiętaj o mnie!

(Dok. nast.)

Sekcja wydawniczo-prasowa (przewodniczący red. Bartoszewicz) wobec odmowy Sienkiewicza zaniechała zamiaru wydania własnej broszury, natomiast członkowie jej wzięli do oceny wydane dotychczas książeczki o Grunwaldzie, których się pewną ilość z poszczególnej kategorji zakupi do bezpłatnego rozdania.

Do kasy komitetu na pokrycie kosztów obchodu wpłynęło dotychczas 2825 K w gotówce, z tego od Rad powiatowych 1650 K, od kilku miast 275 K i od paru osób prywatnych 900 K.

W dyskusji wczorajszej zabrali głos pp. Dębicki, Turski, Wasung, Marjewski, Maiss, Wąsowicz, Bartoszewicz, Nowak Julian, Kossak, Axentowicz, Szarski, Steibelt, Groelle, Zaczek i i.

Z wywiadów Gazety Powszechnej.

Najmłodszy awiator.

Nadchodzące z zagranicy wieści o sukcesach, jakie w rozmaitych krajach odnosili mocarze powietrza — awiatorzy, podziałały w wysokim stopniu na umysły jednostek, co tą sprawą się zajmowały. Poczęto na gwałt obmyślać nowe projekty latawców, co przy mało skomplikowanym mechaniźmie utrzymywałyby się jak najdłużej w powietrzu a dawały zupełną gwarancję bezpieczeństwa pilota i tę pewność, że aparat nie zawiedzie. I tu w Krakowie mieliśmy już cały szereg ludzi, co — można powiedzieć śmiało — w całości oddali się studjom w tym kierunku. Praca ta wydała owoce, bo sam Kraków może się poszczycić tem, iż ma ludzi, co skonstruowali pierwsze polskie aeroplany. Dość wspomnieć takie nazwiska jak: Szindler, Rozum i Bechene, tudzież Koluszek. Wszystko to jednostki, co noce całe prześlęczały nad planami i modelami, byle tylko na własnym aparacie módz się w przyszłości wznieść z tego „padołu płaczu“.

Ale kiedy mówi się tyle i pisze o tamtych, to słuszną jest rzeczą, by poświęcić słów parę jednemu, którego pozwolę sobie nazwać najmłodszym awiatorem.

— Któż to taki? zapyta niejeden z dużem zaciekawieniem.

— Student — uczeń V kl. gimnazjum św. Anny. Nazywa się Bronisław Józef Saloni.

Tyle tylko dowiedziałem się na razie. Zupełnie mi to wystarcza. Biegnę do gimnazjum; zadzwoniono na pauzę. Jak z licznych kraterów wulkanicznych wylewają się z poszczególnych drzwi potoki nie lawy, ale umundurowanej młodzieży. Wkrótce fala ta mnie oblała. Z pośród niej słyszę padające pod moim adresem pytania:

— Nowy belfer?

Niektórzy wzruszają ramionami; wreszcie jakiś znawca zawyrokował:

— Nie „wygląda“ na belfra.

Łapię jakiegoś „piątaka“ i proszę o przywołanie wynalazcy. Rzeczywiście w krótkim czasie zjawia się przedemną młodziutki, bo 16 letni student.

— Dowiedziałem się — zacząłem — iż urządzał pan wczoraj nadpowietrzną jazdę na Krzemionkach na aparacie własnego pomysłu; mógłby mi pan dać pewne w tym kierunku informacje?

— Proszę! — odrzekł i poprowadził mnie w odległy kąt przedsionka, gdzie na ścianie widniał obraz, przedstawiający chwilę, w której Polifem oderwawszy kawał skały, rzuca ją w łodzie Odysseusa.

— Muszę zaznaczyć — rozpoczął — iż aparat, na którym spuszczałem się z góry na Krzemionkach a aeroplan, to dwie różne rzeczy.

— Więc skonstruował pan i aeroplan i jakiś spadochron?

— Tak jest! Tylko nie spadochron, ale aparat ślizgawkowy.

— Jakżeż to?

— W grudniu zeszłego roku rozpocząłem pracę nad projektem, który w niektórych częściach składowych przypominał ten i ów znany system, posiadał jednak rzeczy, które były wyłącznie moim wynalazkiem. Przedewszystkiem zastanawiałem się nad tem, dlaczego lotnicy nie używają przednich sterów. Tworząc różne kombinacje, przekonałem się, iż ster taki jest możliwy, co więcej, nawet nader użyteczny. W modelu moim umocowałem go na ruchomej kuli, tak że może się obracać we wszystkie strony. Na końcach zaś płaszczyzn znajduje się ster inny tego rodzaju, iż nie pozwala aeroplanowi przechylać się na boki.

Ponieważ nie zbyt dobrze rozumiałem konstrukcję owego aeroplanu, młody lotnik wydarł kartkę z notesu, rozpostarł ją na murze i rysując dawał mi dalsze wyjaśnienia. Wokoło (bo i w tym kąciku nas znaleziono) otoczyła nas rzesza zawsze ciekawych chłopczyków.

— Czy na tem aparacie robił pan próby?

— O nie! Mam tylko model; na wybudowanie potrzeba pieniędzy, a tych nie mam; ot stara, znana prawda!

— Model dobrze funkcjonuje?

— Doskonale!

— A na czemże latał pan na Krzemionkach?

— Już pierwej zaznaczyłem, iż mylnie podano w niektórych dziennikach, jakoby był to spadochron; jestto właściwie aparat ślizgawkowy, który nie służy zupełnie tym celom, co aeroplan.

— Czy pan sprowadził skąd ten przyrząd?

— Nie! zbudowałem go sam. Posiada mniej więcej tę samą konstrukcję, co mój model aeroplanu. »Jazda« na nim polega na tem, iż trzymając aparat pod pachami zbiegam szybko z góry. Wskutek pędu zgęszcza się pod sterami powietrze; to też skoro ubiegnę z góry około 15 kroków, zaczyna mnie aparat odrywać od ziemi i nieść w powietrzu. Ponieważ jednak nie mam motoru, przeto powietrze zgęszczone początkowo rozrzedza się i aparat powoli opuszcza mnie na ziemię. Przebywszy przestrzeń powietrzną około 50 metrową, wracam na górę i znów tosamo.

— W jakim celu pan to robi?

— Chcę nauczyć się orjentacji przy sterowaniu. Gdyby kiedyś znalazł się ktoś, co dałby mi pieniędzy na wybudowanie aeroplanu według gotowego modelu, byłbym już całkiem wyćwiczonym pilotem.

— Zatem ma pan nadzieję, iż tacy się znajdą?

— Nie wiem!

— A gdzież jest model i aparat ślizgawkowy?

— U kolegów mieszkających na Dębnikach. Przychodzę tam do nich i »majstruję« dalej.

Musiałem pożegnać najmłodszego awiatora, bo już dzwonek, wzywający uczniów do klasy, dawno przebrzmiał, a stojący opodal profesor słał nam »spiskującym« w kąciku, marsowe spojrzenie.

W końcu dodać muszę, iż p. Bronisław Saloni jest synem sekretarza okręgowego Towarzystwa rolniczego. Z nauk specjalnością jego jest matematyka i fizyka. Rok temu ukończył dwuletni kurs w warsztatach studenckich na Powiślu. W gimnazjum założył kółko »Awiata«, którego celem jest zapoznawanie się z prawidłami żeglugi powietrznej. *N.*

Z życia krakowskiego.

Wystawa introligatorska, urządzona staraniem Instytutu dla popierania rękodzieł i przemysłu, otwartą została wczoraj w Muzeum techniczno-przemysłowem. W uroczystości otwarcia wzięli bardzo liczny udział introligatorzy krakowscy i grono zaproszonych osób. Otwarcia dokonał p. Stryjeński, stwierdzając, że obecna wystawa w porównaniu z wystawą prac z zakresu introligatorstwa z przed lat dwóch przedstawia się pod wieloma względami znacznie korzystniej. Następnie p. Lenart, kierownik warsztatu introligatorskiego przy Muzeum, omawiał wyczerpująco, jaka różnica zachodzi między robotą naszych introligatorów a zagranicznych. Szczególną uwagę zwrócił p. Lenart na prace francuskie, które przedstawiają się nader efektownie, lecz są zbyt słabe i szybkiemu ulegają zniszczeniu. Tymczasem książki wyrobu krakowskiego są wprawdzie mniej gustowne, ale za to bardziej są trwałe i szyte sznurkiem.

Wystawa rozpada się na pięć działów: 1) papiery wyklejkowe; 2) prace z dziedziny ręcznego i maszynowego złocenia; 3) prace, wykonane we wzorowym warsztacie Muzeum techniczno-przemysłowego, wykonane przeważnie przez p. Lenarta; 4) prace, nadesłane przez warsztaty krakowskie; wreszcie oprawy wzorowe, zakupione do Muzeum.

Wstęp na wystawę bezpłatny. Zwiedzać ją można przez cały dzień.

Wystawa prac amatorskich kolejarzy otwartą będzie 14 bm. w sali krakowskiego Tow. Strzeleckiego i potrwa do 31 maja br. włącznie. Na wystawę tę nadesłano już przeszło 600 przedmiotów z dziedziny malarstwa, rzeźby, fotografji, przemysłu, wynalazków itd. Komitet urzędników kolejowych, na którego czele stoi r. dw. Zborowski, zwraca się z prośbą do ogółu mieszkańców naszego miasta o poparcie celów wystawy. Otwarcie wystawy w sobotę poprzedzi uroczyste nabożeństwo o godzinie 9 rano tegoż dnia w kościele św. Florjana, poczem nastąpi o godzinie 11 przed południem otwarcie wystawy z udziałem chóru i orkiestry urzędników dyrekcji kolejowej. Wystawa otwartą będzie codziennie od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem. Wstęp dla dorosłych 40 halerzy, dla młodzieży szkolnej i dzieci 20 halerzy. W dniu otwarcia wstęp na salę 1 koronę od osoby. Dochód w całości przeznaczony na kolonje wakacyjne dla dziatwy kolejowej.

Poczta w Krzeszowicach w sprawie notatki pt. „Wzorowa poczta“ nadesłała sprostowanie, w którem dowodzi, że wszyscy inni zawinili, iż list ów się spóźnił o 4 dni, nie zaś urząd w Krzeszowicach. Mimo to zaznaczamy, że winę w tym wypadku ponosi tylko poczta krzeszowicka, która widocznie raz na tydzień wybiera listy ze skrzynek. List ów bowiem, rzucony do skrzynki dnia 1 maja, został wybrany dopiero 5 maja, jak to widać ze stampili pocztowej.

Z teatru miejskiego. W sobotę bieżącą na afiszu teatru miejskiego spotkają się nazwiska dwóch wielkich autorów świata: Anatola France'a i Marka Twain'a. Anatol France, autor znakomitych powieści i niemniej cennych studjów historycznych, napisał przed dwoma laty pełną niezwykłego a wytwornego humoru krotochwilę pt. „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę“. Krotochwila ta w świecie literackim i teatralnym Francji przyjęta była jako niezwykłe wydarzenie artystyczne. Obok utworu France'a teatr miejski daje „Komedję o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“; autorem jej jest zmarły niedawno sławny humorysta amerykański Mark Twain. Nazwisko Twain'a daje rękojmię wyjątkowo wesołych sytuacji krotochwili. Przeróbkę sceniczną z utworu Marka Twain'a uskutecznił Timmory.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Typ złodzieji w „wyższym stylu“, około których obraca się cała akcja operetki pt. „Wesoła para“ daje liczne i bardzo komiczne sytuacje. Piękna muzyka kompozytora takiej miary jak Ziehrer, ilustrująca całą operetkę, daje sposobność dłuższego powodzenia na deskach sceny letniej. Dziś więc znowu „Wesoła para“. W piątek „Jadzia do wszystkiego“, w której rolę Brunna gra z wielkim humorem p. Poleński. „Ach! ta wiosna“ (Figle wiosenne) będą wznowione w sobotę. Operetka ta, z muzyką Straussa, cieszyła się wielkiem powodzeniem ubiegłego sezonu.

Z Teatru ludowego. Z dniem wczorajszym wróciła znowu na repertuar operetka „Jadzia do wszystkiego“ z Poleńskim w jednej z głównych ról forysica, którą poprzednio sfuszerował p. Wolski. Poleński ożywił tę rolę całym swoim temperamentem i improwizowanymi dowcipami — na czem zyskała ogromnie całość. Także pod względem głosowym rola ta została znacznie lepiej oddaną, niż poprzednio.

Wzlot aeroplanu Bleriota nastąpi w sobotę 14 bm. o godzinie 6 po południu, a nie w niedzielę 15, gdyż w dniu wielkiego święta Gal. Klub automobilowy — jak pisze — widowiska urządzać nie chce.

Z „Wisły“. Komisje rachunkowe Rady nadzorczej

„Wisły", Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ukończyły swe prace przed posiedzeniem pełnej Rady nadzorczej, które się odbędzie dnia 21 maja br. o godzinie 9 rano. I Walne Zgromadzenie delegatów „Wisły" odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy Pijarskiej.

Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej urządziło w kwietniu br. 10 wykładów z obrazami świetlnymi na temat: Krzyżacy (1), Ziemia św. (5), Alkohol i jego zgubne skutki (4) w następujących miejscowościach: Nielepice (pow. chrzanowski), Mogiła, Pleszów (pow. krakowski), Swoszowice (pow. podgórski), Zembrzyce (pow. wadowicki).

Kursa elektro-instalatorskie. Urząd popierania przemysłu w Wiedniu urządza w tym roku około 6 tygodni trwające kursa elektro-instalatorskie dla koncesjonowanych instalatorów lub dla przemysłowców niekoncesjonowanych, ale pracujących conajmniej 2 lata przy urządzaniu telefonów, przy zakładaniu światła itd. Na kursa mogą być przyjęci kandydaci, którzy mają 24 a nie przekroczyli 45 lat. Ubożsi mogą otrzymać stypendjum, wynoszące 20 koron tygodniowo i koszta podróży III klasą pociągu osobowego z miejsca zamieszkania do Wiednia i z powrotem. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Instytutu dla popierania przemysłu i rękodzieł (Kraków, ul. Franciszkańska l. 4).

Konkursa hippiczne i wielki „wyścig myśliwski". W dniu 7 bm. zgłoszono do popisów w jeździe konnej 11, do popisów w skokach konnych przez przeszkody 22, do Jeu de Barre 3, zaś do wielkiego wyścigu myśliwskiego dotychczas 6 koni. Z dość licznych zgłoszeń wnosić należy, że konkursa będą interesujące, albowiem w każdym rodzaju konkursu prawdopodobnie po kilka koni udział weźmie. Szczególnie interesująco zapowiada się wielki wyścig myśliwski o mecie 4000 metrów, wyposażony 1300 koronami oraz dwiema nagrodami honorowemi. Bilety wstępu nabywać można w kancelarji wyścigów konnych (ulica Wolska l. 40, parter).

Wyścigi konne. Firma wiedeńska bookmakerska E. Lackenbachera, posiadająca filje w głównych stolicach Europy, otworzyła również w Krakowie filję przy ul. św. Marka 18 i przyjmuje zakłady i stawki dla wszystkich wyścigów konnych w najrozmaitszych kombinacjach.

Z cyrku Edison. Atrakcją programu od dnia 13 do 19 bm. będzie obraz pt. „Cyd", dramat historyczny z czasów królów kastylijskich, grany przez pierwszorzędnych artystów opery królewskiej w Madrycie. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć o treści pouczającej.

Zmarli: Mieczysława Śleczkowska, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie w 61 roku życia. Pogrzeb 13 bm. o godz. 3 po południu z ul. Dunajewskiego l. 3. Zmarła była jedną z najwybitniejszych postaci w świecie nauczycielskim i pozostawiła po sobie bogatą spuściznę literacką, w dziale zawodowym i broszur dla dzieci. „Gazeta Powszechna" miała także jej jeden artykuł przed rokiem polemiczny w sprawie nadmiaru nauczycielek.

R. i p.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 16 maja)

		miejski	ludowy
Czwartek		Wesele	Wesoła para
Piątek		Koncert	Jadzia do wszystk.
Sobota		Komedja o człowieku itd.	Ach, ta wiosna
Niedziela	po poł.	Komedja omyłek	
	wiecz.	Zaczarowane koło	(w Parku Krakowsk.) Ach ta wiosna (na Rajskiej) Ożenić się
Poniedz.	po poł.	Kościuszko p. Racł.	Za oceanem
	wiecz.	Balladyna	(w Parku Krakowsk.) Dzwony z Cornev. (na Rajskiej) Medor

PODGÓRZE.

Znowu zginęło dziecko. Dnia 10 bm. po południu wyszedł z domu 5-letni synek Ludwik Barbary Podgórskiej z Łagiewnik i zniknął bez śladu. Matka zwróciła się do policji z prośbą, aby jej pomogła szukać zaginionego dziecka.

Złodziej nie śpi. Jan Mycoń uczcił wczoraj przed południem Bakchusa obfitą libacją, poczem nabrawszy fantazji, urządził wycieczkę na Krzemionki. Nie doszedł jednak daleko, bo nogi ociężałe wskutek wypicia nadmiernej ilości alkoholu, odmówiły posłuszeństwa, a w głowie się mąciło z powodu upału. Położył się tedy pod krzakiem i zasnął. Skorzystał z tej sposobności Edward Mitka, znany amator cudzej własności i podkradłszy się do śpiącego ukradł mu zegarek. Mycoń, zbudziwszy się, chciał zobaczyć, jak długo spał; zegarka jednak nie było w kieszeni. Na szczęście manipulacje Nitki widziały bawiące się w pobliżu dzieci i powiedziały o tem poszkodowanemu, który zaraz udał się do policji. Mitka został dziś aresztowany i zamknięty w „ulu".

Ognie. Wczoraj po południu powstał w domu l. 23 przy ul. Słowackiego ogień kominowy. Na miejsce wezwano straż pożarną, która po niedługiej akcji ogień stłumiła.

Adam Łazarski, parobek u kupca Wassenbergera przy ul. Krakusa l. 8, zostawił wczoraj po południu płonącą świecę w stajni, od której zapaliła się słoma. Zbiegli się jednak domownicy i wkrótce ogień ugasili a Łazarski został aresztowany, gdyż Wasserberger twierdzi, że podłożył on ogień umyślnie.

Zmarli: Stanisław Lubicz Serkowski, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy 50 lat. Pogrzeb odbędzie się 13 bm. o godz. 4 po południu z Collegium med. na tut. cmentarz.

Jeszcze jeden szpieg.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o aresztowaniu we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Wojciecha Jakóba, uważamy za wskazane o aresztowanym bliższe podać szczegóły.

Wojciech Jakób, przechrzta, przed pięciu przeszło laty przybył z Poznańskiego do Krakowa i tutaj był bardzo czynny w różnych stowarzyszeniach.

Z początku wkręcił się do stowarzyszeń chrześcijańsko-socjalnych, a nawet zatrudniony był przez pewien czas w Administracji »Prawdy« Łabajowej, redagowanej obecnie przez ks. Kądziołę. Później miał objąć nawet redakcję naczelną »Prawdy«, lecz wskutek wyjazdu w Poznańskie, z posady tej był zmuszony zrezygnować.

W kołach chrześcijańsko-socjalnych, stojących bliżej »Głosu Narodu«, zażywał Jakób przez czas dłuższy wielkiego poważania. Organizował robotników, wygłaszał w »Domu robotniczym« odczyty, był wszędzie bardzo ruchliwy.

Później jednak poczęły się gromadzić poszlaki, że Jakób pozostaje na żołdzie pruskiej policji i że szpieguje Poznańczyków, przebywających w Krakowie.

Toteż postępowano wobec niego ostrożniej i nie dopuszczano go do narad poufniejszych. Jakób widząc, że jest wśród chrześcijańsko-socjalnych podejrzanym i że odnoszą się do niego z nieufnością, przerzucił się do krakowskiej organizacji wszechpolskiej.

Tu przyjęty został z otwartemi rękami. Wszechpolscy menerzy pragnęli bowiem przy pomocy Jakóba zdobyć sobie pewien wpływ wśród sfer robotniczych. Jakób był codziennym prawie gościem w »Zjednoczeniu« wszechpolskiem, a także i w Czytelni rękodzielniczej Kilińskiego T. S. L., gdzie nawet jakiś urząd piastował. Nie rzadko uczęszczał także do Tow. Wielkopolan, w którem grupują się rodacy z Poznańskiego.

Podczas słynnego procesu szpiega Dekierta, występował Jakób w charakterze świadka i występ ten nasunął władzom podejrzenie, że Jakób również uprawia szpiegostwo. Komisarz Krupiński na skutek rewelacji Dekierta, zrobił rewizję w mieszkaniu Jakóba podczas procesu Dekierta, która jednak nic nie dała dowodów winy Jakóba. Mimo to policja zaczęła baczniejszą na niego zwracać uwagę. Spostrzegł to Jakób i przeniósł się do Lwowa, gdzie został wczoraj aresztowany.

W końcu zaznaczyć trzeba, że Jakób bardzo pilnie obserwował Górnoślązaków, ilekroć przybyli do Krakowa dla zwiedzenia jego pamiątek.

Kronika prowincjonalna.

Rocznica grunwaldzka we Lwowie. W ratuszu lwowskim obradowała wczoraj Komisja radziecka w sprawie uczczenia rocznicy grunwaldzkiej, przedewszystkiem nad wnioskami w sprawie dzieł pamiątkowych. Na podstawie tych uchwał magistrat opracowuje szczegółowo dla Rady miejskiej wnioski co do następujących budowli: 1) dom oświatowy w myśl znanego projektu Towarzystwa Szkoły Ludowej; dom ludowy; 3) dom Izby rękodzielniczej i Stowarzyszeń rzemieślniczych; wreszcie 4) pałac sztuki. Co do szczegółów uroczystości, wyznaczonych na 28 i 29 czerwca, jakoteż na 15 lipca, wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli pp.: Ciuchciński, dr Rutowski, Biechoński, Ihnatowicz, Riedl, dr Stesłowicz i Śliwiński. Komitet ten ma prawo kooptacji w gronie radnych miejskich.

Goście francuscy we Lwowie. Przebywający od pewnego czasu na ziemi polskiej dwaj francuscy publicyści Marjusz i Ary Leblondowie przybędą w przyszłym tygodniu do Krakowa, gdzie jeden z nich wygłosi odczyt pt. „Środowisko i ludzie w Paryżu". Z odczytem tym objechali oni już Warszawę, Poznań, Kijów i Lwów, wszędzie zbierając materjały do kwestji polskiej, którą się gorliwie od dawna już zajmują.

Nowe przepisy o kartach myśliwskich. Nowa ustawa łowiecka dla Galicji poczęła obowiązywać z dniem 10 kwietnia br. Z pomiędzy nowych przepisów, objętych ustawą, zasługują na szczególną uwagę niektóre w praktyce myśliwskiej szczególnie ważne, a odmienne od dotychczasowych. Są to przepisy o kartach myśliwskich. Nowa ustawa zna karty myśliwskie tylko jednoroczne lub trzyletnie i to ważne tylko na ten rok kalendarzowy, w ktorym zostały wystawione (karta roczna), lub ważne na ten rok i na dwa lata następne do 31 grudnia trzeciego roku (karta trzyletnia). Dalej każda karta myśliwska musi być opatrzona fotografją tego, na czyje nazwisko jest wystawiona. Taksy za karty myśliwskie pozostały niezmienione, wynoszą 10 koron za kartę jednoroczną i 30 koron za trzyletnią.

Ofiara oszczerstwa. Przy końcu zeszłego roku aresztowano we Wiedniu Dembowskiego pod zarzutem szpiegostwa. Po czteromiesięcznym pobycie w więzieniu sąd krajowy karny we Wiedniu umorzył na podstawie zeznań licznych świadków dalsze dochodzenia i stwierdził w wystawionym mu dnia 4 maja 1910 na jego żądanie poświadczeniu (liczba czynności Vr. XXIII 11956-9), że niema żadnej podstawy do dalszych przeciw p. Dembowskiemu kroków sądowych. Dnia 30 kwietnia 1910 p. Dembowski został wypuszczony na wolność.

Jak się okazało, dwaj jego koledzy z zemsty osobistej donieśli do sądu, jakoby p. Dembowski uprawiał szpiegostwo. Ofiarą marnych jednostek padł człowiek zupełnie niewinny.

Olbrzymi pożar. Miasteczko Przemyślany nawiedził wczoraj groźny pożar, którego pastwą padło przeszło 300 budynków, przeważnie w dzielnicy żydowskiej. Trzy ulice spłonęły prawie doszczętnie. Dwa tysiące mieszkańców znalazło się w najgorszej nędzy i bez dachu nad głową. W akcji ratunkowej brała także udział lwowska straż pożarna.

Echa kradzieży listu pieniężnego. Starszy oficjał pocztowy we Lwowie, podejrzany o kradzież listu pieniężnego z 11 tysiącami koron, został wczoraj wypuszczony z więzienia na wolną stopę. Śledztwo jednak toczy się przeciw niemu w dalszym ciągu.

Ułanów.

Obchód 3 Maja. We czwartek 5 bm. obchodzono u nas święto narodowe ku uczczeniu 119-letniej rocznicy Konstytucji 3 maja w następujący sposób: o godz. 8 rano nabożeństwo w kościele parafjalnym, na którem wystąpiła dziatwa szkolna, prowadzona w kościele ze sztandarem swoim. Na chórze śpiewała młodzież szkolna pieśni patrjotyczne. Następnie w budyn-

ku szkolnym skreślił kierownik szkoły p. Krzyś dzieciom w jędrnych słowach znaczenie konstytucji. Dzieci zaś odśpiewały pieśni patrjotyczne i wygłosiły deklamacje okolicznościowe. O godz. 6 wieczór muzyka miejscowa w pochodzie po ulicach miasta odegrała marsz sokołów. O godz. 8 odbyło się w budynku gminnym przedstawienie amatorskie sztuki pt.: „Kościuszko pod Racławicami". Obszerna sala teatralna, bo zrobiona z dwóch ubikacji szkolnych — wypełniona była publicznością miejscową i zamiejscową po brzegi. Grający wywiązali się z zadania nadspodziewanie ku wielkiemu zadowoleniu publiczności a dowodem tego były ciągłe oklaski rzęsiste. Stroje dla aktorów grających sprowadzono z teatru ze Lwowa a sukmanki dla kosynierów ze wsi Jeżowego. Dekoracje malował technik p. Adam Dzięciołowski bezinteresownie, za co należy mu się publiczne podziękowanie.

Pożegnanie p. Halli. Dnia 7 maja pożegnała ochotnicza straż pożarna swego byłego naczelnika a obecnego członka Rady nadzorczej p. Franciszkę Hallę, urzędnika sądowego, który na własną prośbę przeniesiony został do miasta Białej ze względu na dzieci, bo ma synów do gimnazjum. Wszyscy strażacy z muzyką na czele udali się o godz. 10 rano do mieszkania p. Halli, gdzie mu wręczyli dyplom honorowego członka straży i zaprosili go na strażnicę na skromną ucztę. Dnia 8 maja po południu wszyscy strażacy z muzyką odprowadzili odjeżdżającego p. Hallę aż na stację kolejową w Rudniku 7 klm. drogi od Ulanowa w dowód wdzięczności.

Borysław.

Trzeci Maja. Towarzystwa polskie w Borysławiu i w tym roku urządziły obchód ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy Konstytucji. Rano więc, po odegraniu pobudki, „Sokół", Towarzystwa i całe tłumy publiczności ruszyły do kościoła na Wolankę. Po wysłuchaniu kazania, wygłoszonego nader podniośle przez ks. Ostrowskiego, udano się na mszę, poczem uformowano się w pochód i ruszono pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu inż. Broniowskiego i odegraniu przez orkiestrę „Sokoła" „Jeszcze nie zginęła", zebrani rozeszli się.

Wiec grunwaldzki. Po południu w sali „Sokoła" staraniem komitetu zjednoczonych Towarzystw, odbył się wiec w sprawie „Daru grunwaldzkiego". Po licznych i czasami nader gorących dyskusjach uchwalono jak najenergiczniejsze zbierania grosza na walkę z zalewem germanizacji, zaapelowano gorąco do znanej z hojności ofiarności Borysławia na cele narodowe, wezwano do jedności i szerzenia oświaty między ludem, bo w oświacie ludu naszego przyszłość Polski spoczywa.

Przedstawienie amatorskie. Na zakończenie uroczystego dnia, wieczorem odegrał teatr Koła dramatycznego dramat Rydla „Na zawsze". Dramat ten, tę jedną z tak licznych kart naszej martyrologji, odegrali amatorzy nader starannie, uznaniem więc dla nich było szczere wzruszenie i oklaski licznie zebranej publiczności, Przed przedstawieniem przemówił imieniem Koła TSL. p. Sulimirski.

Tajemniczy zgon amerykanki.

W Rzymie zaszedł przed kilki dniami wypadek, który w całem mieście ogromną wywołał senzację.

Oto w zatoce neapolitańskiej wyciągnięto nagie zwłoki młodej kobiety.

Władze policyjne po dłuższem śledztwie zdołały stwierdzić, że jest to trup wybitnej malarki, amerykanki, pięknej miss Raid.

Przebywała ona czas dłuższy w Neapolu, gdzie studjowała pejsaż morski. Dochodzenia dotychczasowe ustaliła ustaliły, że miss Raid nie utrzymywała w Neapolu prawie żadnych stosunków towarzyskich i w zupełnem żyła odosobnieniu.

Dotąd niewiadomo, czy miss padła ofiarą zbrodni, czy też zachodzi tu wypadek samobójstwa. To ostatnie jednak wydaje się wprost nieprawdopodobnem — gdyż miss Raid była jak to jej znajomi oświadczają, bardzo wesołego usposobienia i na kilka dni przed śmiercią snuła przed nimi najrozmaitsze plany, które w najbliższej przyszłości miały być urzeczywistnione.

Również zdaniem władz wykluczony jest nieszczęśliwy wypadek, a to dlatego, że zwłoki były zupełnie nagie, a wprost niepodobna przypuścić aby odzienie przez fale morskie mogło być zerwane.

Pozostaje więc przypuszczenie, że owa amerykanka padła ofiarą zbrodni — i w tym też kierunku władze czynią dochodzenia śledcze. Na kilka dni przed zniknięciem malarki krążył statek amerykański w zatoce neapolitańskiej. Wobec tego zachodzi przypuszczenie, że miss Raid udała się łodzią na pokład owego okrętu i że tam ją spotkało nieszczęście.

Sekcja zwłok wykazała wprawdzie, że ciało jej pozostało nienaruszone, ale zachodzi możliwość, że zostało otrutą.

Miss Raid pozostawiła w Nowym Jorku bardzo zamożną rodzinę. Z papierów, znalezionych w jej mieszkaniu w Rzymie wynika, że otrzymywała ona 36 tysięcy kor. rocznej renty i miała niebawem objąć miljonowy spadek.

Mimo energicznych dochodzeń władze nie zdołały dotąd wyświetlić tej tajemniczej sprawy.

Ze świata

Rozprawa przeciw Hofrichterowi odbędzie się w pierwszy dzień po Zielonych Świętach. Termin jest już ostatecznie ustalony.

Nowi bracia sjamscy. Z Berlina donoszą, że w Rossitz koło Altenburga w Saksonji urodziły się onegdaj bliźnięta do połowy zrośnięci i posiadający wspólny tułów, lecz 4 ręce, 4 nogi i dwie głowy.

Straszna śmierć złodzieja. W K czubie, w pobliżu Wielkiego Waraždynu, wydarzył się onegdaj straszny wypadek. Do magazynu wojskowego zakradł się złodziej i skradł paczkę dynamitu. Gdy posterunek ujrzał uciekającego złodzieja, dał ognia. Kula uderzyła w paczkę dynamitu, a sprawca kradzieży zginął w straszny sposób, rozszarpany na kawałki.

Wielka panika w teatrze. W teatrze letnim w Warszawie powstał onegdaj wielki popłoch i zamieszanie. Podczas przedstawienia „Cierpkiego owocu" publiczność, będąca na galerji, poczuła zapach dymu i spiesznie zaczęła wychodzić z teatru.

Z różnych stron rozległy się krzyki kobiet i wołania. Jak się okazało, z lewej strony galerji w komórkach zapaliły się gałgany i drabina sznurowa, prawdopodobnie od rzuconego przez któregoś z widzów niedopałka papierosa. Strażak dyżurny, widząc wydobywający się dym, zaalarmował innych strażaków i w mgnieniu oka zaczęli zalewać płonące szmaty wodą. Znajdujący się w teatrze naczelnik straży ogniowej pułkownik Sudrawskij zarządził energiczny ratunek i ogień w kilka minut stłumiono. Artyści zachowali zimną krew i wcale nie przerwali przedstawienia.

Polak zabity przez pociąg Pociąg towarowy, zdążający z Chicago do Milwauker (Ameryka) najechał Józefa Jareckiego, który znalazł śmierć na miejscu pod jego kołami. Zwłoki znalazł stróż pełniący służbę na yardach kolejowych. Zabity pozostawił żonę i sześcioro dzieci, z których najstarsze liczy 19 a najmłodsze 4 lata. Według zeznań sąsiadów, Jarecki był w sobotę w stanie dobrze podpitym i szedł do miasta po zapłatę do pewnej firmy. W sobotę po południu powrócił on pijany do pracy do domu i zażądał od żony 5 centimów na tramwaj, gdyż chciał jechać do miasta po zapłatę. Żona dała mu 5 c. i Jarecki pojechał i od tej chwili go nie widziano.

Zastrzelenie kaznodziei. Ks. Franciszek Skala, misjonarz i redaktor czeskiego czasopisma „Christian Journal", został zastrzelony w Pittsburgu przy wejściu z prezbitarjańskiego kościoła na północnej stronie przez Michała Radowicza, Rosjanina, religijnego fanatyka i anarchistę. Prócz tego został postrzelonym i śmiertelnie zranionym John Gay, starszy kościelny. Wśród paniki, powstałej przy strzelaniu, parę jeszcze innych osób zostało zranionych. Radowicz, któremu z rewolwerem w ręku udało się wydostać z tłumu, zmusił przejeżdżającego właśnie farmera do przyjęcia go na wóz i w ten sposób zbiegł. Przeszło 100 urzędników udało się w pościg za mordercą.

Walne Zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Dzisiaj o godzinie wpół do 11 przed południem rozpoczęło się w Krakowie doroczne zgromadzenie ogólne Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

W obradach biorą udział delegaci z różnych stron kraju. Między innymi przybył także Dawid Abrahamowicz jako delegat lwowskiego okręgu, marszałek powiatu krakowskiego Skrzyński i prezydent dr Leo.

Z ramienia starostwa obecny jest komisarz dr Mięsowicz.

Zagaił zgromadzenie prezes Rady nadz. p. Męciński, zaznaczając, iż Tow. rozwija się pod każdym względem normalnie i pomyślnie. Tow. wzrasta w zamożność; fundusze zapasowe coraz bardziej się wzmagają. W dziale ogniowym przekroczyła »Florjanka« sumę wartości ubezpieczeń na dwa miljardy kor. Zaliczka w dziale ogniowym wynosiła 12 miljonów 200 tysięcy koron a przyrost polic 10 tysięcy.

Do przyrostu tego przyczynił się rok ostatni trochę pomyślniejszy od poprzednich. Poświęciwszy wspomnienie żałobne zmarłym w roku ubiegłym członkom, powołał prezes na asesorów pp. dra Barbackiego, burmistrza nowosądeckiego i Edera a na sekretarza dra Mięsowicza.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej z wyboru delegata okręgu, nastąpiło sprawozdanie Rady Nadzorczej z działu ubezpieczeń od ognia, które składał p. Urbański.

W dyskusji zabrał głos delegat Gromnicki, stwierdzając, że „Florjanka" traci duże kwoty na kontrasekuracji, i że wskazaną jest większa oszczędność w administracji, która pochłania zbyt wiele funduszów. Koszta samych druków podskoczyły w roku sprawozdawczym o 30 blisko tysięcy kor.

W odpowiedzi przemawiali dyr. referent Paszkowski i sprawozdawca p. Urbański. Ten ostatni przyznał, że na kontrasekuracji Tow. nie robi interesu. Straty i dochody w kontrasekuracji zależą od tego, czy rok jest pomyślny lub nie.

Na wniosek p. Bielańskiego członka komisji rewizyjnej przyjęto sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia, poczem nastąpiło sprawozdanie z ubezpieczeń od gradu.

W dyskusji nad tym punktem obrad postawił p. Cieński rezolucję domagającą się podwyższenia djet dla delegatów, biorących udział przy likwidacjach z 10 na 20 kor. Delegat Podlewski poparł wniosek p. Cieńskiego, poczem żalił się na postępowanie »Florjanki« przy kontroli wniosków gradowych. To zniechęca członków do Towarzystwa i działa na jego niekorzyść. W końcu domagał się, aby w przyszłości odszkodowanie w dziale gradowym potrącane było nie przy wypłacie wynagrodzenia, ale z drugiej raty.

Po odpowiedziach dyr. Garapicha i p. Urbańskiego, uchwalono dyrekcji absolutorjum z działu ubezpieczeń od gradu a wnioski delegatów odesłano Radzie nadzorczej do rozporządzenia.

Dział ubezpieczeń na życie referował bar. Lipowski, poczem p. Gromnicki domagał się zmiany systemu akwizytorów, by pobierali stałą płacę i zobowiązani byli do przysporzenia pewnej z góry oznaczonej sumy i byli odpowiedzialni za wykupno polic. Urzędnikom takim powinno przysługiwać prawo akwizycji bez prawa wyjazdu.

Po przemowie dyr. referenta Paszkowskiego nastąpiło sprawozdanie Rady nadzorczej w przedmiocie zmiany statutu i o przedłożonych wnioskach.

Godzina wpół do 2 w południe. Obrady trwają w dalszym ciągu.

Najświeższe telegramy.

Po śmierci króla Edwarda VII.

Londyn. Królowa-wdowa poleciła opublikować fac-simile swego listu do narodu ang., a dochód z rozsprzedaży tej kopji przeznaczyła na cele dobroczynne.

Londyn. Król, królowa, królowa-wdowa i inni członkowie domu książęcego byli wczoraj na krótkiem nabożeństwie odprawionem przy zwłokach

króla Edwarda przez arcyb. Canterbury. Wieczorem złożono zwłoki w trumnie i wystawiono w sali tronowej.

Londyn. Obie Izby parlamentarne zbiorą się 17 bm., aby przyjąć zwłoki króla przy przewiezieniu do Westminster-hall.

Odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Waszyngton. Wczoraj odsłonięto tu pomniki polskich bohaterów Kościuszki i Pułaskiego, którzy walczyli o niezawisłość Ameryki. Odsłonięcie nastąpiło w uroczysty sposób. Pomnik Pułaskiego jest podarunkiem Kongresu, pomnik Kościuszki darem polskiego narodu, mianowicie fundacją rozmaitych polskich Związków, przedewszystkiem Polish-National-Alliance.

Czas uroczystości był tak oznaczony, że prezydent Taft mógł wziąć udział w odsłonięciu obu pomników. Przy odsłonięciu pomnika Pułaskiego wygłosił uroczystą mowę prezydent Taft, przy odsłonięciu pomnika Kościuszki sekretarz wojny Dickinson. Prezydent Taft poświęcił obu wodzom słowa uznania i porównał ich z Laffayettem i Rochambeau.

Sekretarz wojny Dickinson podobnie wyraził się z uznaniem o polskich wodzach.

Roosevelt przesłał na uroczystość odsłonięcia pomników na ręce „Polish-National-Allianse" następujący telegram kondolencyjny: „Przyjmijcie panowie me życzenia dla wszystkich amerykanów polskiego urodzenia czy pochodzenia, z okazji odsłonięcia pomników obu wielkich polskich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego, których imiona na zawsze zapisane są na honorowej karcie amerykańskiej historji".

Odsłonięcie pomnika poprzedziła parada wojsk, w której wzięły udział regularne wojska i gwardja narodowa dystryktu Kolumbia.

Równocześnie nastąpiło otwarcie polskiego kongresu narodowego, na który przybyło około 1000 delegatów z wszystkich części Stanów Zjednoczonych.

Bankiet na cześć Roosevelta.

Berlin. Amerykański ambasador Hill z małżonką wydali wczoraj wieczorem na cześć Roosevelta bankiet, w którym między innymi wzięli udział: kanclerz Bethmann-Hollweg, sekretarz spraw zagranicznych Schön i inni.

Powstanie albańskie.

Konstantynopol. Oficjalna depesza Porguta-baszy donosi, że po 3-dniowej walce, wojsko oczyściło zupełnie dolinę Czarnoljevo, spaliło wieś Budakowo, gdzie mieszkał szef powstańców Hassan-Hussein.

Powstańcy z wielkiemi stratami uciekli koło Djakowo. 8 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 18 żołnierzy rannych. Połączenia telegraficzne z Priszrent i Veriszowicami będą dziś przywrócone.

Po zamknięciu numeru.

Złodziejskie gniazdo. Wczoraj po południu przyszła do sklepu S. Pitzele przy ul. Lubicz mała dziewczynka, chcąc kupić kawałek wstążki. Przeglądała długo — wreszcie oświadczyła, że musi się zapytać matki i chciała wyjść ze sklepu. Ale pomocnikowi handlowemu wydała się podejrzaną. Przytrzymał ją więc, a w tej chwili z pod jej fartuszka wypadło pudełko, zawierające tuzin jedwabnych krawatów, które ukradła w sklepie, oraz pięć szczotek do sukna z firmą Komorowskiego (droguerja przy ul. Florjańskie). Dziewczynka została oddana w ręce policji i odstawiona »pod telegraf«. Tutaj podała, że nazywa się Kazimiera Próchnicka, liczy 10 lat i mieszka z rodziną na Grzegórzkach, gdzie osiedlili się niedawno po przybyciu ze Lwowa. Natychmiast udał się insp. pol. p. Schimsheimer na Grzegórzki i zarządził rewizję w mieszkaniu matki Henryki Próchnickiej. Rewizja ta dała obfite plony. Znaleziono bowiem cały magazyn najrozmaitszych przedmiotów, które na razie przewieziono na policję. Z ważniejszych wyliczyć należy cały stos chustek do nosa, kilka sztuk płótna i materji na ubrania, kilka pudełek piór do pisania, nici, mydła, pudru, szachy, kartki z widokami, odznaki gimnazjalne i boa białe z mufkiem. Prócz małej Kazi aresztowała policja także jej 18-letnią siostrę Marję, u której znaleziono pudełko ażurowych rękawiczek z firmą Ślimakowskiego i 11-letniego brata Rudolfa — matkę zaś pozostawiono na razie na wolności. Policja zawiadamia poszkodowanych, aby zwracali się po odbiór swych rzeczy.

Prosimy o żądanie „Gazety Powszechnej" w Kawiarniach, Cukierniach, Restauracjach — w Trafikach, Biurach dzienników i Księgarniach kolejowych.



NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Pięć tysięcy koron zarobku!

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

600 SZTUK tylko za KORON 5

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisennem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do mansząetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowść, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 eleg. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent. pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, grasis. —Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko Koron 5— Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

N. Gelb dom wysyłkowy Nowy Sącz

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6-11 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone. 533

Roznosicieli gazet

najchętniej starsze osoby

poszukuje zaraz

Administracya „Gazety Powszechnej".

W języku polskim i niemieckim w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

HERBATNIKI DOBOROWE

mieszane za $^{1}/_{4}$ kg. kor. 1·60. — Wyborowe za $^{1}/_{4}$ kg. kor. 2·00. — Marcypanowe za $^{1}/_{4}$ kg. kor. 2·40.

369 poleca CUKIERNIA LWOWSKA (4)

JANA MICHALIKA, FLORYAŃSKA 45.

Letnia Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa Kawa. — Doskonała Herbata.

Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędn. mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

Jan Bisanz

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej" (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od 80 hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. 2·50. **ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od 1·20. **RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. 1·20 **HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·40 do 2·50 za $^{1}/_{8}$ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Odezwa!

Podaje się do publ. wiadomości iż został otwarty

Skład Gramofonów i Płyt oraz maszyn do szycia przy ul. Grodzkiej 44

gdzie sprzed. się takowe po bajecznie niskich cenach

Gramofon koncertowy od K. 19.—
Płyty podwójne duże „ „ 2.20
„ „ małe „ „ 1,10

Sztyfty w wielkim wyborze.

— Dla odsprzedawców znaczny rabat. —

Z głębokim szacunkiem S LITTMAN.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite zupy jarzynowe z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.